Ner 277. Kraków, Piątek 2 Grudnia 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 ct., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Kryżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku głównym. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam Rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes. J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Grudzień . . . . złr. 1·80
Od 1 Grudnia do 31 Marca . . . „ 6.80

(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Grudzień . . . złr. 2·50
Od 1 Grudnia do 31 Marca . . . . „ 8—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Grudzień . . . marek 6
Od 1 Grudnia do 31 Marca . . . . „ 20

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 1 grudnia.

Dla przyspieszenia swoich prac i dla zapobieżenia zbytecznemu przewlekaniu rozpraw, uchwalił parlament większością głosów do jednomyślności zbliżoną, tak zwane skrócone postępowanie budżetowe. Było to postanowienie niewątpliwie chwalebne i w najlepszej intencyi obmyślane; szkoda tylko, że praktyczne jego zastosowanie nie odpowiedziało zupełnie założeniu. Skracając nieużyteczne teoretyczne dyskusye, miał parlament uzyskać więcej czasu dla tem lepszego wypełnienia swego zadania, to jest dla spieszniejszego opracowania reform ekonomicznych i ustawodawczych, których całe państwo oddawna z upragnieniem wyczekuje. Tymczasem już przy pierwszych rozdziałach budżetu okazało się, że stronnictwa skrajne potrafią bardzo dobrze cały ten plan udaremnić, korzystając z każdej sposobności, aby jak najobszerniej rozprawiać *de omnibus rebus*, nie mających najmniejszego związku z budżetem. Najpierw powtórzyli Młodoczesi swoje żale i swoje nadzieje, następnie stoczona została nie tyle budująca, co zaciekła walka pomiędzy antysemitami a Drem Blochem, a w końcu uczuł i Dr Kronawetter potrzebę zabrania głosu, aby w długiem przemówieniu złożyć Izbie „swych uczuć przędzę i swych myśli kwiaty.“ Antrakty tych epizodów wypełnili narodowcy niemieccy, którzy stają się coraz bardziej *les enfants terribles* liberalnej lewicy, krzyżując jej najbardziej dyplomatyczne zamysły.

Nie mamy wcale zamiaru występować przeciwko jak najszerszej swobodzie słowa w parlamencie, sądzimy jednakże, że każde przemówienie w Izbie powinno być wypowiedziane z jakąś dodatnią myślą i poważnym celem. Ani takiej myśli, ani takiego celu nie możemy dostrzedz w kilkudniowej dyskusyi, toczącej się obecnie, a prócz tego jest ona prowadzona w tonie tak nieumiarkowanym, że granice towarzyskiej przyzwoitości bywają co chwila pomijane.

Mieliśmy już nieraz sposobność wyrazić nasze zdanie o taktyce antysemitów. Żałujemy talentu i wymowy niektórych członków tego stronnictwa, zużywających się w nieustannych polemikach, nieprowadzących do żadnego praktycznego rezultatu, namiętnych i przesadnie jaskrawych; jakkolwiek z drugiej strony rozjątrzenie ich da się do pewnego stopnia wytłumaczyć zachowaniem się tak zwanej liberalnej prasy i pewnej części liberalnego stronnictwa. Jeżeli Dr Lueger, a nawet ks. Liechtenstein niezawsze przebierają w wyrażeniach, to przecież trzeba przyznać, że obelgi miotane na nich codziennie w łamach *N. fr. Presse* i innych pism tego pokroju mogłyby i najcierpliwszych ludzi z równowagi wyprowadzić. Obecnie przyłączył się do tego chóru Dr Kronawetter, który zapewne przez wdzięczność za mandat uzyskany z rąk liberałów, skruszył w ich obronie kopię w sposób wprawdzie niezupełnie dystyngowany, ale też niebardzo skuteczny. Dr Kronawetter wywiesił przy tej sposobności sztandar bezwyznaniowy i użył, chcąc lepiej określić swoje zapatrywania, zarzutów, które wprost obrażały uczucia katolickie, za co został przywołany do porządku przez prezydenta Izby. Prócz tego przedstawiciel wiedeńskiego śródmieścia ogłosił się zwolennikiem niemieckiego języka państwowego, który, jego zdaniem, musi być zaprowadzony. Te zasady zjednały mu hojne pochwały ze strony liberalnej prasy, która Dra Kronawettera już bezwarunkowo do swego stronnictwa zaliczyć pragnie. Rzeczywiście w swej ostatniej mowie stanął on zupełnie na gruncie zjednoczonej lewicy. Jednakowe sympatye dla liberalnych Węgier, taż sama nieprzychylność do konserwatyzmu i katolicyzmu i to samo pragnienie niemieckiego języka państwowego, łączą program Dra Kronawettera z programem dawnych jego przeciwników. Nieznaczna przymieszka nie zbyt groźnego demokratyzmu nie zamąci sojuszu, opartego na szerokich podstawach wspólnych idei i nienawiści. W każdym razie niebardzo rozumiemy, po co właściwie Dr Kronawetter głos zabierał, jeżeli mowa jego nie miała być tylko pogromem antysemitów. Nie sądzimy przecież, aby przypuszczał, że jego bezwyznaniowe frazesy znajdą jakikolwiek oddźwięk w Izbie, lub że jego popularność odzyska utraconą siłę; nie sądzimy również, aby chciał on trudnić się propagandą na rzecz Dra Wekerlego; byłoby to zadanie równie niewdzięczne, jak niepraktyczne. Podobno Dr Kronawetter otrzymał od kilku członków węgierskiego parlamentu telegram gratulacyjny z powodu swej ostatniej mowy. Nie znamy wyznania i barwy politycznej gratulantów, możemy jednak śmiało przypuścić, że niespodziewana ta interwencya tak samo dualizmu nie wzmocni, jak go nie osłabiły wycieczki antysemitów.

Z licznych narodowo-niemieckich interpelacyj, które są zawsze tylko czczemi demonstracyami, wypada zaznaczyć interpelacyę deputowanego Fussa, który z dobrze odegranem przerażeniem zapytywał ministra oświaty czy prawdą jest, że w seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie będzie zaprowadzony obowiązkowy wykład języka polskiego. Pytanie to dobrze charakteryzuje szowinizm i zupełny brak poczucia sprawiedliwości niemiecko-narodowego stronnictwa. Nie wątpimy, że minister oświaty odpowie na interpelacyę w sposób stanowczy i odpowiednio do uzasadnionych życzeń Koła polskiego.

Wspomnieliśmy już, że dyskusya tocząca się od kilku dni, prowadzona była w tonie tak namiętnym, że wszyscy prawie mowcy posługiwali się osobistemi nie zawsze właściwemi wycieczkami i odbiegali zupełnie od przedmiotu rozpraw. Antysemici jak zwykle rozprawiali przedewszystkiem o szkodliwości i stanowisku semickiego żywiołu; z tego powodu żydowsko-liberalna prasa uderzyła w sposób zupełnie nieprzyzwoity na czcigodnego prezydenta Izby Dra Smolkę, który jakoby nie potrafił antysemitów na wodzy utrzymać. Oczywiście przycinki dzienników tego rodzaju co *Neue fr. Presse* lub *Tagblatt* nie mogą dotknąć człowieka tego znaczenia co Dr Smolka, pragnęlibyśmy tylko, aby stronnictwo liberalne zdecydowało się nieco wyraźniej zaznaczyć, że pisma te nie są jego organami, za jakie uchodzić usiłują, w przeciwnym razie należałoby przypuszczać, że utrzymanie pewnej harmonii z Kołem polskiem, jest dla liberalnego stronnictwa zadaniem nad siły.

Przegląd polityczny.

Chwilową sytuacyę parlamentarną charakteryzują cztery fakta: 1) że lewica postanowiła głosować przeciw funduszowi dyspozycyjnemu; 2) że hr. Kuenburg mimo tej uchwały zasiadał jeszcze wczoraj w Izbie na fotelu ministeryalnym; 3) że według półurzędowej enuncyacyi, głosowanie przeciw funduszowi dyspozycyjnemu, a nawet ustąpienie hr. Kuenburga, nie spowoduje rządu do zerwania „czucia“ z lewicą i 4) że lewica zapędziła się widocznie za daleko i chce z honorem wycofać się, a rząd ze swej strony utrudniać jej odwrotu nie będzie, owszem chętnie takowy ułatwi. Takie „momenta ułatwiające“ znajdą się już może w oświadczeniu, jakie ma złożyć hr. Taaffe dziś w Izbie podczas, a może nawet przed dyskusyą nad funduszem dyspozycyjnym. Tego oświadczenia oczekiwano już wczoraj w Izbie, ale dyskusyę nad rozdziałem budżetu „rada ministrów“ przeciągnęli znowu posłowie ze skrajnych stronnictw tak, że sprawę funduszu dyspozycyjnego odroczono na dziś. Do tego tytułu zapisali się do głosu dotąd pp. Kraus, Prade, Bianchini i Herold. Nie ulega jednak wątpliwości, iż zabierze głos także Plener, aby umotywować głosowanie lewicy przeciw funduszowi dyspozycyjnemu. Z treści i tonu mowy przywódcy lewicy okaże się, czy to stronnictwo pod wpływem chwilowego podrażnienia objawi chwilową niechęć hr. Taaffemu przez chwilowe odmówienie mu funduszu dyspozycyjnego, czy też zerwie odrazu wszelkie mosty za sobą i stanie w zasadniczej opozycyi do rządu. Nam się wydaje prawdopodobniejszą pierwsza ewentualność.

Henryk Brisson otrzymał misyę utworzenia nowego gabinetu francuskiego i podobno misyę tę przyjął. Gabinet będzie zapewne już dziś utworzonym, zwłaszcza że Brisson starać się będzie o zatrzymanie w nowym gabinecie kilku dotychczasowych ministrów, a w szczególności Ribota i Freycineta. Niektóre dzienniki mniemają, iż po stałem ukonstytuowaniu nowego gabinetu, Brisson wycofa się z niego, a prezydyum gabinetu obejmie Bourgeois. Jako powód do usunięcia się Brissona podają to, iż Brisson, jako prezydent komisyi śledczej, posiada powszechne zaufanie i że przeto w komisyi tej powinien być czynny, a powtóre, iż jako stanowczy stronnik wolnego handlu musiałby upaść już podczas dyskusyi nad francusko-szwajcarskim traktatem handlowym. Akcyą obecną przygotowuje Brisson swoją kandydaturę na prezydenta rzeczypospolitej.

Proces Ahlwardta rozpoczął się przed sądem berlińskim w znanej sprawie zarzutów, jakie ten przywódca niemieckiego antysemityzmu rzucił na firmy, dostarczające administracyi wojskowej broni i amunicyi. Przed rozpoczęciem procesu zaznaczył prokurator, że śledztwo wykazało, iż dostarczana przez firmę Loewego broń zupełnie odpowiada swemu celowi i zarzuty Ahlwardta nie mają podstawy. Wniosek obrońcy Ahlwardta o odroczenie sprawy odrzucono.

Gabinet Gladstona nie od home-rule, lecz od reformy wyborczej rozpocząć chce swą działalność. Nowela wyborcza ma być pierwszym bilem, jaki po zgromadzeniu się parlamentu przedłożony będzie Izbom. Podstawą projektu jest znane hasło Gladstona: *one man — one vote*, jeden wyborca — jeden głos. Według dotychczasowej ustawy, każdy obywatel ma prawo oddać swój głos w tej miejscowości, gdzie płaci odpowiadający *censusowi* podatek. Ztąd wynika, że właściciel ziemski, że fabrykant, posiadający kilka majątków lub zakładów przemysłowych, może głosować kilkakrotnie w różnych okręgach wyborczych, a to tem bardziej, że wybory w Anglii nie odbywają się — jak we Francyi — w jednym dniu, lecz trwają przez przeciąg dwóch tygodni. Nowela zmienia ten stan rzeczy, a jakkolwiek pozbawiona wybitnego znaczenia, przecież jest ustępstwem na rzecz demokratycznej zasady obywatelskiej równości. Głębiej idzie znany plan reformy wyborczej Gladstona, aby zmniejszyć okres, w ciągu którego najemca mieszkania musi zapłacić czynsz, aby uzyskać wpisanie na listę wyborców. Projekt zmierza do ułatwienia robotnikom wpisu na listę głosujących i tym sposobem do wzmocnienia liberalnych szeregów.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 30 listopada.

Aż do wczoraj była sytuacya parlamentarna wiedeńska tak niejasną, że trudno było zdać sobie sprawę, co się tam właściwie działo. Widziano tylko, że toczy się walka, ale ani bliżej, ani dalej stojący nie mogli rozpoznać, co było właściwie jej powodem i o jaką pozycyę w pierwszej linii walczono. Około pobojowiska rozlegała się wrzawa dziennikarstwa wiedeńskiego, strugi atramentu lały się, krzyczano i nawoływano się wzajemnie, wszędzie brzmiały hasła, używane tylko w czasie wielkich katastrof, wszędzie słyszano groźby, jakie tylko wielkie niebezpieczeństwo usprawiedliwia — ale po co i o co walczono, tego chyba nikt w całym tym „Hexensabbacie“ dokładnie nie wiedział. Wiedziano tylko, że hr. Taaffe wypowiedział w parlamencie mowę, w której nazwał ministerstwo ministerstwem ponad partyami i w której oświadczył, że posada ministra dla Czech zostanie „w sposobnym czasie“ obsadzona. Jakie *crimen laesae majestatis* lewicy w tem oświadczeniu leżało, trudno dotychczas pojąć. Kto tę mowę czytał bez komentarzy, ten z pewnością nie mógł w niej znaleść nic obrażającego dla którejkolwiek partyi, a co więcej nawet nic nowego. Stawiam sto przeciwko jednemu, że mowa ta byłaby minęła niepostrzeżenie, gdyby lewica, a właściwie jej organa nie zaczęły następnego dnia jej komentować w sposób, którego nie potrzebuję opisywać. Jeżeli hr. Taaffe jest z natury lękliwym, to musiał on się następnego dnia przestraszyć, wyczytawszy w *N. fr. Presse*, co to za straszne rzeczy on wypowiedział.

Myliłby się jednak wielce, ktoby sądził, że w tem przyjęciu mowy hr. Taaffego ze strony lewicy rozstrzygała wyłącznie jakaś *mala fides* i że lewica nie była rzeczywiście oburzona. Rzecz jest psychologicznie ugruntowana. Obecny stan umysłów u lewicy da się jedynie psychologicznie wytłumaczyć. Większość jej członków żyje jeszcze dotychczas w przekonaniu, że stanowią oni w Austryi rasę wyższą; większość jej członków nie uznaje dotychczas jeszcze reszty narodów austryackich za równouprawnione. Jestto smutne, ale prawdziwe. Większość członków lewicy, nie wyłączając jej przywódców, sądzi zawsze, że to, co zdziałali Niemcy w cesarstwie, jest zasługą także Niemców w Austryi. To, co my rozumiemy pod *preussisches Junkerthum*, dałoby się zastosować do obecnego stanu umysłów lewicy austryackiej. Ztąd ten ton doktrynerski u mowców lewicy, ztąd także wycieczki ze strony p. Mengera, ztąd ciągłe wysuwanie kwestyi *Staatssprache* na pierwszy plan, ztąd brak wszelkich stosunków pomiędzy klubem lewicy a resztą klubów w parlamencie. Ten klub lewicy, który chce się połączyć z nami, nie zna nas i traktuje nas trochę lepiej od reszty Słowian, ale zawsze w sposób o mało że nie powiem — pogardliwy.

Ostatnie sukcesa, mianowanie Kuenburga, obsada kilku wysokich posad zwolennikami lewicy, dymisya Prażaka, wzmogły ten chorobliwy stan psychologiczny.

W ostatnich dniach nastąpiło do tego przesilenie w Węgrzech, zwycięstwo idei liberalnej, widoki kulturkampfu itd. itd.

To wszystko spotęgowało ten stan psychologiczny do niebywałego stopnia. Lewica znajduje się w stanie oszołomienia i była i jest jeszcze może przekonania, że po zajściach w Węgrzech musi w Austryi nastać natychmiast także era czystego liberalizmu, a właściwie mówiąc, panowanie lewicy. Cóż się jednak zamiast tego stało? Właśnie w tej chwili oszołomienia występuje nagle hr. Taaffe z wyżej określoną mową. Skutek tej mowy musiał być podobny do zimnego tuszu na głowę, rozpaloną gorączką. Straszne oburzenie, krzyk; a im więcej krzyczano, tem więcej nabierano przekonania o własnej sile i o wielkości obrazy.

Z tego, jak podnoszę, rzeczywistego oburzenia, postanowili skorzystać przywódzcy lewicy w celach politycznych. W tem stadyum rozpoczyna się dopiero postępowanie *de parti pris*, nie odpowiadające przekonaniu, ale interesowi partyi. Wiedziano, że hr. Taaffego nie można wysadzić jeszcze z siodła; dlatego więc nie zwrócono ataku przeciwko hr. Taaffemu, ale postanowiono pozbyć się przedewszystkiem klubu hr. Hohenwarta. Rozbicie tego klubu, to ideał lewicy; z jego rozbiciem pozostają tylko dwa wielkie kluby: klub polski i lewica. Klub polski zostanie w każdym razie zmajoryzowany; jeżeli połączy się z lewicą, to straci prócz tego mir u wszystkich Słowian i pole parlamentarne będzie otwarte dla lewicy. Ze zdobyciem pola parlamentarnego nastąpi oczywiście zdobycie ministerstwa, hr. Taaffe albo sam ustąpi, albo zostanie usunięty i cel tyloletnich życzeń i dążeń zostanie zrealizowany. W Austryi zapanuje liberalizm, a właściwie germanizm.

Przy wszystkich tych planach wychodziła lewica zawsze z tego założenia, że hr. Taaffe potrzebuje tylko nakazać klubowi polskiemu połączyć się z lewicą, a klub natychmiast usłucha. Według przekonania lewicy, klub polski jest czułym

Z Akademii Francuskiej.

Doroczne publiczne święto Akademii francuskiej osobną w bieżącym roku zalecało się przynętą, rozwiązując usta skazanemu na dwudziesto-dwuletnie milczenie akademikowi. Pochwała cnoty powierzoną bowiem została p. Emilowi Ollivier, który, acz *de facto* od r. 1870 zalicza się do nieśmiertelnych, nie miał dotąd sposobności stwierdzenia swego dostojeństwa zabraniem głosu pod kopułą kardynalskiego pałacu. Przekleństwo, zawisłe nad urzędowemi kandydaturami, drastycznie się w nim ujawniło. Nie danem mu było nawet wstępnej wypowiedzieć przemowy. Wybrany w ostatnich dniach drugiego cesarstwa, były minister Napoleona III, runął wraz z rządem, któremu służył, i zniknął w pogromie dotychczasowego rzeczy porządku. — Bezpośrednio po klęsce niepodobna było pokojowe wznawiać święta. Powitanie nowego członka Akademii odroczono tedy do r. 1874. Tymczasem p. Ollivier spróbował skorzystać z tej okazyi, aby wygłosić pochwałę cesarza i nie chciał przemilczeć hołdu i wyznania wierności swojej, co stało się powodem lub pozorem do cofnięcia zamierzonej uroczystości, która odtąd nie miała już przyjść do skutku. Później okoliczności raz więcej zdawały się oddawać głos niepowitanemu akademikowi. Los postawił go na stanowisku dyrektora Akademii w chwili zgonu Thiersa, zaczem, wedle zwyczaju, jemu to przypadało nad grobem w imieniu kolegów przemawiać, a z czasem i następcę historyka konsulatu i cesarstwa powitać. Atoli i wtedy nie danem było p. Ollivier pofolgować cisnącym się na usta słowom, zaczem obawiano się słusznie, aby, dorwawszy się nareszcie głosu na dniu 24 listopada b. r., nie pomścił długoletniego przymusowego milczenia zbyt przewlekłą cnoty pochwałą i wciśnięciem pod jej skrzydła niewypowiedzianych politycznych zwrotów i poglądów. Tymczasem, wbrew oczekiwaniu, nie przekroczył ram naznaczonego sobie przedmiotu. Owszem, ujął takowy w karby względnie krótkiej i treściwej odezwy, co najwięcej wspominając nawiasowo heroiczną jutrzenkę wieku dobiegającego dziś do kresu. Zresztą wytrącił politykę ze swego przemówienia, kładąc słusznie nacisk na zasadę łączności wszystkich stronnictw i różnic, gdy chodzi o dobroczynność i litościwe działanie. Może mniej było wystylizowanej wytworności w tegorocznym panegiryku cnoty, aniżeli w dawniejszych jej pochwałach, ale natomiast cieplejsze uczucie ogrzewało mowcę i udzielało się słuchaczom, a 22 letnie uciszenie i skupienie dodawało słowom p. Ollivier świeżości i zaostrzało powszechną ciekawość.

Od klasycznego rozpoczął porównania. Akademia nie uwzględnia miłosierdzia bogatych, którzy dają z swych dostatków, lecz wyszukuje i nagradza przykłady pomocy, niesionej ubóstwu przez ubogich. Odwieczne to w rocznikach świata dzieje. Wszakże gdy niepoznany Odysseusz powrócił przebrany za żebraka do własnej zagrody, odepchnęli go możni, przyjął tylko niewolnik, Eumej, uznający w nędzarzu wysłańca Jowiszowego i dzielący się z nim darami własnego ubóstwa. „Ubodzy bowiem nietylko że chatę swą otwierają naoścież i gotowi są zdjąć z siebie swą odzież, ale nadto sami siebie oddawać zwykli na usługi nieszczęśliwych, w czem ich cnota osobnej nabiera rzewności.“ Niewiele zresztą przykładów tym razem otrzymujemy w urzędowej pochwale cnoty. Ogólniej p. Ollivier sławi tych wszystkich nieznanych bohaterów miłości bliźniego, którzy bądź doraźnem poświęceniem naśladują heroizm żołnierzy na polu bitwy, bądź wytrwałą z siebie ofiarą przypominają doskonałość zakonników, związanych ślubami wyrzeczenia. „Próżno szukać w onych czynach i poświęceniach cienia wyrachowania lub próżności; przyrodzona duszy litość, nadzieja spotkania się niezawodniejszego z Bogiem w przytułkach niedoli, co najwięcej przeczucie serca, że skoro miłosierdzie jest miłości kwiatem, trochę pociechy i rozradowania ztąd gotowo wypłynąć dla najsmutniejszych przeznaczeń, oto podniety jedyne onych wszystkich ofiar i poświęceń bezimiennych,“ do których dopiero nagrody i pochwały Akademii poniewolny przywiązują rozgłos. Z osobnem rozrzewnieniem mowca opowiada dzieje Anusi Chevalier, najstarszej z dziesięciorga dzieci, jedynej zdrowej wśród rodzeństwa, złożonego przeważnie z istot na duchu i ciele upośledzonych. Nędzę domową zwiększyła choroba matki, ojciec umknął przed odpowiedzialnością i nieszczęściem. Anusia została sama jedna na czele domu i rodziny. Zaledwie liczyła wtedy lat szesnaście. Dobrowolnie wyrzekła się w jednej chwili przyszłości i szczęścia, zerwała z narzeczonym, aby stać się matką chorej matki, a opiekunką młodszych braciszków i siostrzyczek. Zamęczona staraniem około wszystkich, już w dwudziestym roku życia przedwczesnej nabrała powagi i niepowrotnie z młodości się wyleczyła swojej. Zaledwie pogrzebała matkę i najsłabszych z pośród rodzeństwa, utrzymując resztę wspólną, umiejętnie zarządzoną pracą, aliści ojciec, po piętnastoletniej nieobecności, zjawił się napowrót, upominając się o chleb, którego nie umiał rodzinie zapewnić. Starczyła i na to Anusia, ucząc samychże idyotów swoich uczciwego zarobku Atoli pisanem jej było nigdy nie wytchnąć w trudzie. Jeden z jej braci głuchoniemy, wbrew jej woli, poślubił podobną sobie kalekę, wydając na świat całe pokolenie wydziedziczonych istót, które znów spadły na odpowiedzialność Anusi. Ilekroć bowiem jeden ciężar z ramion jej śmierć zdejmowała, wnet życie cięższe nakładało nań jarzmo. Możnaby sądzić, iż siły jej wyczerpną się w ciągłej pracy i walce. Bynajmniej! przeszło sześćdziesięcioletnia staruszka, dziś jeszcze wystarcza sercem i chlebem dla tulącej się wokoło niej dziatwy.

Jeżeli nie brak kobiet, podnoszących się do męskiego hartu i cnoty, rzadszym objawem bywają mężczyzni, zdolni do niewieściej tkliwości i powszedniego poświęcenia. Akademia wyróżniła osobną nagrodą wysłużonego kirasyera, który, jako ordynans, przywiązawszy się do swego szefa szwadronu, nie opuścił go w złej doli, i w domu jego umiał być zarazem od lat dwudziestu dziewięciu sługą i przyjacielem, zastępując gospodynię, kucharkę, praczkę, piastunkę dzieci, później bonę i nauczycielkę. On wyniańczył córki swego oficera, on je później odprowadzał na lekcye katechizmu, on też dziś, jak Siostra miłosierdzia czuwa nad schorzałym szefem, rzadką w tych rozróżnych staraniach rozwijając zręczność i bezpłatnie służąc rodzinie, którą ukochał i do której należy poświęceniem z jednej strony, wdzięcznością z drugiej.

P. Ollivier słusznie wskazuje, iż życie, tak wytrwałej oddane służbie, nie ustępuje w zasłudze zakonnym powołaniom, owszem, takowe niemal przewyższa, ponieważ nie osładza go wspólność bratnia ani słodycz klasztornego pożycia; nie czują za sobą owi pojedynczy miłośnicy cnoty działającej wciąż z nimi siły zbiorowej, nikt ich nie dźwignie, gdy padną na zagonie, a nawet w godzinę śmierci nie pokrzepia ich świadomość i spójnia otaczających ich braci. „A jednak oni chodzą samopas, ile w nich powinowactwa z zakonnikami, których podobnież ani trudności nie zniechęcają, ani też zapory nie wstrzymują na drodze poświęcenia. Św. Teresa przy każdej nowej fundacyi powtarzała: — „Głównie tu chodzi, aby rzecz rozpocząć — Teresa i trzy dukaty, to nic zgoła. Ale Bóg, Teresa i trzy dukaty to wiele, toć wszystko.“ Nasi bohaterowie zupełnie podobnie rozumują. Zaczynają, nie troszcząc się, w jaki sposób dalej rzecz poprowadzą, składając na Boga powodzenie swych litościwych śmiałości.“

Tu mowca przywodzi dzieje trzech laureatów Akademii, którym widok niedoli dziecięcych nie dawał zasnąć spokojnie. Kardynał Manning zwykł był powtarzać, iż daremna łza dziecka jest krwawą na ziemi plamą. A w samym Paryżu doliczyć się można około czterdziestu tysięcy nieletnich żebraków, wyciągających rękę najczęściej na rzecz niegodziwych wyzyskiwaczy, aby później wyrosnąć na narzędzia przewrotu i dostarczyć stolicy Francyi owych szumowin, które peryodycznie podnoszą się w górę społecznemi wstrząśnieniami.

Odkupienie tego dziecięcego motłochu nie od dziś zapala dusze szlachetne. I Paryż ma swego Dom Bosco w osobie X. Roussel i Akademia już nieraz zachęcała i wieńczyła opiekunów dziecięcych niedoli. Tym razem w liczbie nagrodzonych znajduje się wyraźnie Polka, o ile z nazwiska, zapewne niedokładnie podanego, sądzić można.

Panna Józefa Ocicka, przeszło trzydziestoletnia hafciarka, utrzymuje z rąk własnych starą i przykrego usposobienia matkę. Jedyną jej rozrywką i rozkoszą jest przebieganie najuboższych ulic, idąc na robotę, lub wracając do domu, i poznawanie się z dziewczynkami, włóczącemi się bezczynnie po zaułkach i rynkach stolicy. Z każdą pomówi, każdą popieści, zachęci jaką jałmużną, czy podarkiem, rozpyta się o stosunki i w niedzielę do siebie zaprasza, aby je rozwijać, uszlachetniać, nauczać i bawić. Coniedzielne zebrania kończyć się zwykły skromnym podwieczorkiem. Dziewczynki odchodzą uradowane, obiecując, że przez resztę tygodnia będą bardzo grzeczne i jeszcze każda z nich jaką pomoc dla rodziców wynosi. Zbawienny wpływ, wywarty przez pannę Ocicką, zwrócił na nią uwagę Akademii, która dostarczeniem jej środków rozszerzy zapewne zakres jej działania.

Przytoczywszy dwa inne przykłady podobnego poświęcenia, mowca wspomina ośmioletnią laureatkę tegoroczną, dziewczynkę, odznaczoną nagrodą za wydobycie czteroletniego braciszka z wyschniętej, lecz głębokiej na siedm metrów studni. Mała Augustynka Guéno na krzyk dzieciaka odważnie spuściła się na dno, wyniosła ze zdumiewającą zręcznością ukochany ciężar i nie zemdlała, dopóki go bezpiecznie na posłaniu nie złożyła

Ale, jak wspomnieliśmy wyżej, p. Ollivier nie

na inspiracye hrabiego Taaffego. — Ztąd też pochodzi, że lewica nie udaje się z planem połączenia nigdy wprost do nas, ale zawsze do hr. Taaffego. Jeżeli klub polski odmawia, to, jak oświadczają organa lewicy, hr. Taaffe temu winien. Rzecz nie do uwierzenia, ale prawdziwa. Charakterystycznem przytem zjawiskiem było dalej to, że klub lewicy był przekonany, że jeżeli hr. Taaffe zechce, to i klub Hohenwarta sam się rozwiąże, i że spodziewał się, jak dowodzą tego tryumfalne artykuły dzienników w dniu narady klubów, że hr. Hohenwart sam podłoży głowę do ścięcia, zgadzając się na proponowane przez lewicę utworzenie większości parlamentarnej tylko z lewicy, klubu polskiego i części klubu Hohenwarta, z wyłączeniem żywiołów klerykalnych i z wyłączeniem Słoweńców.

Jedynie oszołomienie, jedynie mania wielkości, jaka panuje u lewicy, zdoła to zjawisko wytłómaczyć.

Po onegdajszych oświadczeniach pp. Jaworskiego i Hohenwarta sytuacya się wyjaśniła. Klub polski niema najmniejszego interesu, ażeby przyczyniać się do rozbicia klubu Hohenwarta, z którym tyle lat żył w związku i którego egzystencya jest dla państwa absolutnie potrzebną. W klubie Hohenwarta znajdują przytułek polityczny żywioły, z natury dość radykalne. Jeżeli się je z tego klubu wyłączy, to ich radykalizm nie będzie znał żadnego ograniczenia. Jeżeli lewicy rozchodzi się w tej sprawie rzeczywiście tylko o interes państwa i parlamentaryzmu, to dlaczegóż chce ona wyłączyć z zamierzonej większości parlamentarnej te żywioły, pomiędzy któremi są także bardzo umiarkowane osobistości?

Klub polski okazał dalej, że w akcyach swoich kieruje się zawsze szerszym poglądem na interesa państwa i kraju. Klub musi więc obstawać przy tem, ażeby większość parlamentarna składała się z trzech klubów; jeżeli to niemożliwe, to nakazuje klubowi interes własnego znaczenia politycznego, prowadzenie dalej polityki wolnej ręki.

Czy lewica przejdzie rzeczywiście do opozycyi? Jej organa utrzymują, że tak, ale oficyalnie ogłosiła ona tylko, że będzie głosować przeciwko funduszowi dyspozycyjnemu. Równocześnie zaś ogłasza *Presse communiqué*, oświadczające, że rząd nie uważa głosowania za funduszem dyspozycyjnym za wotum zaufania i że nawet w razie ustąpienia hr. Kuenburga z gabinetu, będzie szukał czucia z lewicą.

Lewica przychodzi powoli do przekonania, że przeceniała własne siły; zresztą nie może ona nie przyznać, że bezpośredni powód przesilenia nie stoi w żadnym stosunku ze skutkami. Czwartkowa mowa hr. Taaffego, oto powód — walka aż na noże, oto skutek. Właściwym powodem był, jak to podniosłem, obecny szowinistyczny nastrój umysłów lewicy, ale podobnie jak w teatrze, żąda i publiczność teatru politycznego, ażeby bezpośredni powód jakiego czynu, czynił prawdopodobnym sam czyn. Psychologiczna *Detailmalerei* nie czyni nigdy sztuki zrozumiałą dla szerszej publiczności. Lewica więc będzie czekać lepszej sposobności.

Buda-Peszt 30 listopada.

☐ Dymisya Szaparego i wysunięcie na pierwszy plan Dra Wekerlego nie przerwały ewolucyi, która zaznaczyła się już w ogólnych wyborach na początku r. b., i która rychlej czy później powinna sprowadzić nowe ugrupowanie stronnictw węgierskich pod naturalnemi sztandarami konserwatyzmu i liberalizmu. Upadek Szaparego oznaczał chwilowe zwycięstwo liberalnej frakcyi stronnictwa rządowego, na której czele stoi b. prezes gabinetu Tisza. Już w owych dniach, kiedy ta frakcya sprowadziła pod hasłem obowiązkowych ślubów cywilnych upadek Szaparego, na rozstrzygającem zebraniu stronnictwa rządowego, b. podsekretarz stanu Tibald otwarcie wygłosił swoje zastrzeżenia.

Zaledwo p. Wekerle przy iluminacyi i korowodach z pochodniami objął rządy, witany jako mesyasz demokracyi, pod przewodnictwem wymienionego posła Tibalda i barona Atzela, 38 posłów stronnictwa rządowego utworzyło osobną grupę. Program tej nowej sekcyi wymienionego stronnictwa brzmi dosyć ogólnikowo. Zamierza ona popierać nowego prezesa gabinetu, ale domaga się, aby on był rzeczywistym kierownikiem stronnictwa i aby nie ulegał nieprawnym wpływom bądź to pojedynczych osób, bądź koteryi w obozie stronnictwa rządowego. Pp. Tibald i Atzel nie wywieszają więc wyraźnie sztandaru katolicko-konserwatywnego. Atoli utworzyli grono celem sparaliżowania wpływu koteryi p. Tiszy, a ponieważ właśnie ta kalwińsko-liberalna frakcya popycha stronnictwo rządowe i gabinet na drogę tak zwanych „reform" antykościelnych, przeto niewątpliwie dopatrywać się w niej można pierwszego od lat 20 zawiązku stronnictwa konserwatywnego. Także ś. p. baron Paweł Sennyey w roku 1872 przyznawał się do ówczesnej większości deakistów, ale w obozie rządowym pragnął wytworzyć stronnictwo konserwatywne, czego z pewnością byłby dokonał, gdyby mu nie była przeszkodziła kilkoletnia choroba i gdyby z jego młodych towarzyszy, jedni, jak Kallay i Szoegyenyi, nie byli się przenieśli wcześnie na wpływowe urzędy, gdy drudzy, jak Apponyi, zbyt niecierpliwi w swej ambicyi, przerzucili się w nibyto popularny prąd ultraliberalny.

Pierwszy występ pp. Tibalda i Atzela na pozór skończył się porażką. Na wczorajszem zebraniu stronnictwa rządowego p. Wekerle oświadczył, że tym panom dziękuje za wyrażenie sobie zaufania. Podniósł jednak zupełną solidarność gabinetu, a zatem wystąpił w obronie swych kolegów hr. Tiszy i Szilagyi'ego, uważanych właśnie jako głównych protektorów protestancko-liberalnych prądów w gabinecie. Dalej zapewnił, że nie ulega żadnym wpływom postronnym, które wcale nie istnieją.

Oczywiście pp. Tibald i Atzel nie spodziewali się wcale nagłego zwycięstwa. Stronnictwo rządowe liczy 240 członków, a z Chorwatami 280. W tak licznem stronnictwie frakcya 40 posłów stanowi drobną mniejszość. Ale sam fakt, że już w dwa dni po ogłoszeniu jej programu prezes gabinetu widział się zmuszonym poruszyć tę sprawę na walnem zebraniu stronnictwa, świadczy o politycznej doniosłości tej ewolucyi. Pp. Tibald i Atzel zapewne nie poprzestaną na ogłoszeniu programu i na wczorajszych oświadczeniach p. Wekerlego, lecz starać się będą o pozyskanie dalszych członków dla swej frakcyi.

Tymczasem także w obozie stronnictwa niepodległości działają sprzeczne prądy. Nowowybrany w miejsce zmarłego niedawno Iranyi'ego, prezes tego stronnictwa adwokat Eötvös w rozprawach nad prowizoryum budżetu przedwczoraj wygłosił mowę, w której namiętnie przemawiał za „reformami" liberalnemi, mianowicie za **recepcyą** żydów, w drugiej zaś części swej mowy nader dobitnie oświadczył się przeciwko dalszemu sojuszowi ze stronnictwem „narodowem," dowodząc hr. Apponyi'emu, że powinien albo połączyć się ze stronnictwem liberalnem i zasiąść na krześle ministra, albo też połączyć się ze stronnictwem niepodległości.

Zapał p. Eötvösa w sprawie recepcyi żydów wywołał jednak opozycyę w samym obozie stronnictwa niepodległości. Kalwin Thaly oświadczył się przeciwko recepcyi żydów. Dowodził on, że zapowiedziana ustawa o „swobodzie wykonywania wyznań" także żydom nadaje wszelkie potrzebne im prawa. Natomiast państwo nie może na równi z katolickiem, protestanckiem i prawosławnem wyznaniem uznać żydów jako równouprawnione wyznanie (to właśnie znaczy tak zwana „recepcya") ponieważ dogmata wyznania żydowskiego nie są znane i nie wiadomo, czy neo-żydzi, czy też starowiercy reprezentują właściwe wyznanie żydowskie.

W tym samym duchu wczoraj przeciwko Eötvösowi przemawiał drugi przywódca stronnictwa niepodległości Polonyi. Oświadczył on, że recepcya żydów ze względu na zapowiedzianą ustawę o ogólnej swobodzie religijnej jest zbyteczną. Dlatego też stronnictwo niepodległości z swego manifestu wyborczego wykreśliło żądanie recepcyi żydów. Dodał, że p. Eötvös w tej sprawie wypowiedział nie opinię stronnictwa, lecz tylko swe własne zdanie.

P. Polonyi reprezentuje liczne grono w obozie stronnictwa niepodległości, a nawet po śmierci Iranyi'ego miał widoki być wybranym prezesem. Mowa jego wczorajsza dowodzi więc, że w kwestyi recepcyi żydów stronnictwo niepodległości nie posiada bynajmniej wspólnego programu. Również sprzeczne prądy zaznaczają się w tem stronnictwie względem sojuszu ze stronnictwem narodowem.

Na mowę Eötvösa hr. Apponyi odpowiedział, że ilekroć przyjdzie przeprowadzić nieurzeczywistnione dotąd prawa, które krajowi nadaje ugoda z roku 1867, zawsze liczy na poparcie stronnictwa niepodległości. Dalej zapewniał, że dopóki pomiędzy jego programem a programem rządu choćiaż tylko w jednym punkcie istnieć będzie różnica, nie przystanie na połączenie się ze stronnictwem rządowem, lecz pozostanie na ławach opozycyi.

W odpowiedzi swej Eötvös powtórzył dość niegrzeczne dla Apponyi'ego twierdzenie, że tak, czy tak, połączy się ze stronnictwem rządowem. Natomiast Polonyi wczoraj oświadczył, że sojusz stronnictw opozycyjnych nie wymaga wyrzeczenia się zasad, lecz wspólnego popierania aspiracyj narodowych. Jeżeli rząd ugodę wystawia jako nienaruszalną, gdy stronnictwo Apponyi'ego zamierza wydoskonalić ją w kierunku narodowym, natenczas mowca nie waha się zapewnić, że pragnie utrzymać dawne braterstwo broni i zawsze szczerze będzie popierał usiłowania stronnictwa narodowego.

W najważniejszych więc kwestyach pomiędzy Eötvösem a Polonyim uwydatniła się tak stanowcza różnica poglądów, że właściwie należałoby przewidywać bliskie rozpadnięcie się stronnictwa niepodległości i połączenie się frakcyi Polonyi'ego z Apponyi'm.

Natomiast, chociaż o tem napomykały niektóre dzienniki, trudno dopatrzyć się choćby tylko najdrobniejszej oznaki, którаby zapowiadała połączenie się frakcyi Tibalda i Atzela z Apponyi'm. Bo gdy ta frakcya niewątpliwie właśnie w sprawach kościelnych różni się od ultraliberalnej frakcyi Tiszy, przeciwnie hr. Apponyi we wszystkich mowach, wygłoszonych od chwili mianowania Wekerlego prezesem gabinetu, tak dobitnie przemawiał za „reformami" antykatolickiemi, a zwłaszcza za wprowadzeniem ogólnie obowiązujących ślubów cywilnych, że w tej mierze niepodobna dopatrzeć się najmniejszej różnicy pomiędzy Apponyi'm a Tiszą i Szilagyi'm! Aby arcybiskup Samassa był gorąco winszował Apponyi'emu po przesadnej apologii, wygłoszonej w obronie ślubów cywilnych, jest to oczywiście plotka. Jeżeli arcybiskup istotnie winszował hr. Apponyi'emu, to zapewne tylko ze względu na te części mowy, w których zasadniczo bronił ugody z roku 1867, nie zaś z powodu tych ustępów, które dotyczyły wprowadzenia ślubów cywilnych.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przyjęto bez dyskusyi rozdział „trybunał państwa," poczem rozpoczęła się dyskusya nad rozdziałem: „rada ministrów."

Dep. **Kaiser** dotyka w swem przemówieniu wywodów księcia Schwarzenberga i hr. Taaffego i wykazuje wpływy, jakie takowe wywarły na poszczególne stronnictwa. Co się tyczy Polaków, twierdzi mowca, iż mogli oni wywodów tych słuchać spokojnie, albowiem wiedzą bardzo dobrze, że zawsze znajdą uwzględnienie swych żądań i osiągną korzyści bez względu na to, w czyich rękach pozostanie kierunek spraw publicznych. Klub Hohenwarta mógł być z tych przemówień zadowolonym, lecz nie zdziwionym, ponieważ wiedział o ich treści zawczasu. Jednak radość ta nie może być całkowitą, gdyż hr. Taaffe doprowadził do tego, iż żadne stronnictwo nie obdarza go zupełnem zaufaniem. Na lewicy przemówienie prezydenta ministrów wywarło wielkie rozczarowanie. Takiej przemiany lewica wcale nie oczekiwała. Ze względu na swe dotychczasowe stanowisko i na swą liczbę w Izbie, liczyć mogła na zupełnie inne traktowanie ze strony rządu. Ministrowi prezydentowi nie zależy bynajmniej na tem, aby się oprzeć o jakieś stronnictwo, on nie ma żadnych stałych przekonań politycznych, lecz pragnie tylko używać za narzędzie jedno stronnictwo przeciwko drugiemu. Mowca twierdzi, iż jego stronnictwo nigdy nie dawało wiary tym rzekomym tryumfom, o jakich głosiła lewica, ani też nie przywiązywało wielkiej wartości do ustąpienia Pražaka. Nie przypuszczało również, aby nominacya ministra z lewicy miała wielką wartość dla ludności niemieckiej, ponieważ było z góry przekonanem, iż tenże nie będzie miał wielkiego wpływu w radzie ministeryalnej.

Mowca obwinia lewicę, iż w chwili obecnej, kiedy się dokonywa wielka przemiana, ludność niemiecka przygląda się jej obojętnie, a w samem centrum niemczyzny, w samej warowni partyi niemiecko liberalnej wychodzi z urny wyborczej deputowany, dla którego narodowość jest całkowicie obojętną. Najlepszym zaś wyrazem opinij, jakie ma p. minister prezydent o parlamencie, jest ton obrażający, w jakim przemawiał do parlamentu. Mowca wyraża przekonanie, że hr. Taaffe nie pragnie zamachu stanu, albowiem zawsze znajdzie w parlamencie większość. Następnie oświadcza się mowca za bezpośredniemi wyborami z kuryi gmin wiejskich i domaga się kodyfikacyi języka niemieckiego, jako państwowego. Czeskiego prawa państwowego mowca się nie boi, ponieważ sam rząd nie dopuści do utworzenia państwa czeskiego, a ludność niemiecka wystąpi w takim razie jednomyślnie i zesłowiańszczyć się nie da. Żąda oparcia stosunku Węgier do Przedlitawii na słuszniejszej podstawie ekonomicznej; nie uważałby za szkodliwe dla potęgi Austro-Węgier nawet przeprowadzenie unii osobistej pomiędzy obiema połowami państwa, a w końcu wzywa parlament do pracy i zajęcia się przedewszystkiem sprawami ekonomicznemi.

Dep. **Kraus** podnosi, iż obecny system rządodowy jest nieszczęsnym i zarzuca rządowi, że się tylko zajmuje sprawami chwili bieżącej, a troskę o przyszłość innym pozostawia; że się sprzeciwia reformie ustawy prasowej, rozwiązuje bez potrzeby stowarzyszenia i zgromadzenia; że dla interesów przemysłowych jest obojętnym. W Libercu naruszył rząd zasadę autonomii. W dalszym ciągu swego przemówienia krytykuje mowca działalność ministerstwa rolnictwa i sprawiedliwości. Wyroki sądowe są tego rodzaju, iż podkopują u ludności poczucie prawa. Wobec tego wszystkiego, Niemcy nie mogą być służalcami obecnego systemu.

Dep. **Vaszaty** bierze w obronę Francyę przeciwko zarzutom jej poczynionym na wczorajszem posiedzeniu i podnosi z naciskiem sympatye, łączące oddawna naród czeski z francuskim. Lavigerie zrobił więcej dla ludzkości, niż Moltke. — Mowca stara się następnie wykazać, że Morawia i Szląsk należą do korony czeskiej i ubolewa, iż w krajach tych językiem urzędowym jest język niezrozumiały dla przeważnej części ludności. — Mowca narzeka w końcu na praktyke w trybunale administracyjnym i twierdzi, iż hr. Taaffe usiłuje przy pomocy tego trybunału nadać językowi niemieckiemu znaczenie języka państwowego.

Dep. **Weber**, nawiązując do wyrzeczenia Mengera, iż Niemcy wolą widzieć dzieci swe raczej kelnerami, jak księżmi, twierdzi, iż jest to łatwem do zrozumienia, ponieważ kelner stoi lepiej materyalnie, jak n. p. wikary. Mowca uskarża się na nierówne traktowanie ludności nieniemieckiej z niemiecką, a zwłaszcza na upośledzanie we wszystkiem ludności czeskiej i naruszanie zasady równouprawnienia. W końcu rzekł mowca, zwracając się do lewicy: „twierdzicie, że my chcemy was uciskać; zróbmy zamianę: weźcie wy nasze prawa, a my weźmiemy wasze" — a po krótkiej pauzie dodał: „oto milczycie." (Wesołość).

Po końcowem przemówieniu referenta Meznika tytuł „Rada ministrów" przyjęto.

Następne posiedzenie odbywa się w dniu dzisiejszym.

KRONIKA.

Kraków 1 grudnia.

— **Zapiski osobiste.** Komendant korpusu JE. Krieghammer wczoraj wieczorem powrócił z Berna do Krakowa.

— **Ślub.** Dnia 26 b. m. odbył się w kościele św. Barbary ślub panny Maryi Zborowskiej, córki p. Aleksandra Zborowskiego, emeryt. starosty i radcy Namiestnictwa, b. posła na Sejm krajowy i ś. p. Wandy z Starzewskich, z p. Andrzejem Strzemieńczyk Gołkowskim, synem Bolesława i Wincenty z Krajewskich Gołkowskich, właścicieli dóbr Tyrawa wołoska w Sanockiem. Młodej parze pobłogosławił X. Stanisław Załęski T. J. Od ołtarza prowadzili pannę młodą prof. Dr Jan Mikulicz i p. Zygmunt Rylski z Pisarowiec, a pana młodego p. prezydentowa Zborowska i p. Prągłowska. W orszaku weselnym znajdowali się, prócz rodziców państwa młodych, JE. p. prezydent Ignacy Zborowski, JE. Dr Józef Majer, p. Ludomir Cieński z Okna, p. delegat Kuczkowski, pp. Starzewscy, Prągłowscy, Strzeleccy, p. Geisler, p. Truskolaski, pp. Malczewscy, Morelowscy, Piotrowscy i wielu innych. W kościele zgromadziła się licznie wykwintna publiczność. Wieczorem podejmowali rodzice panny młodej ze staropolską gościnnością niemałe grono krewnych i przyjaciół. Podczas uczty weselnej nadeszło przeszło 100 telegramów ze wszystkich stron Polski z życzeniami dla młodej pary.

— **Nabożeństwo doroczne**, na intencyę szczęśliwego rozwoju Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców krakowskich, odbędzie się w dniu Niepokal. Poczęcia Najśw. Panny Maryi 8 b. m. o godz. 9 rano w kościele XX. Pijarów. — Kazanie wypowie X. Chromecki.

— **Konferencye rekolekcyjne** X. St. Załęskiego dla pp. nauczycielek odbędą się, jak lat poprzednich, w kaplicy PP. Urszulanek dnia 8, 9 i 10 grudnia, codziennie o godzinie 5 wieczorem. Biletów wstępu (bezpłatnych) dostać można w Czytelni stowarzyszenia nauczycielek, ul. św. Tomasz l. 8.

— **Od komitetu pamiątkowej tablicy** dla ś. p. Izydora **Kopernickiego** otrzymujemy następujące pismo:

Będąc już na śmiertelnem łożu, wyraził ś. p. prof. I. Kopernicki życzenie, ażeby pogrzeb jego odbył się bez mów i wieńców. Instytucye naukowe, w których on położył tyle zasług, czyniąc zadość ostatniej woli zmarłego, postanowiły w sposób trwalszy uwiecznić pamięć tyle zasłużonego uczonego i obywatela. Towarzystwo lekarskie krak. na posiedzeniu dnia 16 grudnia 1891 roku uchwaliło wystąpić z projektem, ażeby wspólnie z Akademią Umiejętności i Wydziałem lekarskim U. J. w kościele św. Anny wmurowaną została tablica pamiątkowa, ozdobiona portretem ś. p. Dra Kopernickiego. Obie te instytucye przychyliły się z największą ochotą do tego pomysłu i wybrały delegatów do wspólnego komitetu, w skład którego weszli: prof. Dr S. Smolka, sekretarz stały Akad. Um., prof. Dr S. Domański i Dr A. Kwaśnicki, sekretarz stały Tow. lekar. krak. W drodze składek uzyskano fundusz, który umożebnił wykonanie przedsięwziętego dzieła i w tych dniach, w lewej nawie kościoła św. Anny, tablica pamiątkowa została osadzoną.

Tablica jest wykonana z czarnego belgijskiego marmuru i ma wysokość 1·30 m., a szerokości 0·65 m.; zdobi ją portret ś. p. prof. Kopernickiego, pędzla prof. Cynka, wykonany na miedzi, w złoconem polu; uprzytomnia on w sposób nadzwyczajny tak swojskie i tak sympatyczne rysy nieodżałowanego profesora. Ornamenta bronzownicze wykonał p. Kopaczyński, a napis wyrzeźbiono w pracowni p. Szczerbuły. Tablica harmonizuje z architektoniczną całością kościoła św. Anny, a powaga stylu odpowiada znaczeniu zasług zmarłego profesora, jak niemniej powadze instytucyj, które tem pomnikiem uwieczniły pamięć swego niezastąpionego członka.

Wreszcie komitet wyraża najgłębszą wdzięczność architekcie p. Tadeuszowi Stryjeńskiemu, który nietylko projektował rysunek tablicy, lecz z największą gotowością udzielił swej pomocy cennej a bezinteresownej w pośredniczeniu między majstrami a komitetem.

W końcu dodajemy, że **nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Izydora Kopernickiego odbędzie się w kościele św. Anny w sobotę d. 3 b. m. o g. 10 rano. Na nabożeństwo zaprasza Akademia Um., Wydział lekarski Uniw. Jag. i Towarzystwo lekarskie krakowskie.

— **W „Związku literackim"** odbędzie się w piątek 2 grudnia b. r. o godz. $7^{1}/_{2}$ pogadanka na temat: „O naszych dzisiejszych ideałach." Zagai prof. Dr Józef Tretiak.

— **Wieczór Mendelssohnowski** urządza dla swoich członków Towarzystwo muzyczne we własnej sali w dniu 9 b. m. Bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa w godzinach urzędowych.

— **Z teatru.** W sobotę przedstawioną zostanie 4-aktowa komedya pp. Meilhaca i Halevy p. t.: *Fifi*, w której popisowe role mają panie: Wojnowska, Siemaszkowa, Siennicka, oraz pp.: Ruszkowski, Sobiesław, Siemaszko, Antoniewski i inni.

— **Pięćdziesięciolecie gmachu teatralnego w Krakowie.** Teatr nowy, zbudowany w r. 1842 przez Karola Kremera, miał wygląd wewnątrz wytworny, a sceneryą urządzoną wybornie. Dziś ani śladu tego. Dnia 1 stycznia 1843 r. otwarto go sztukami: *Barbara Zapolska*, kom. wierszem w 3 aktach przez Dmuszewskiego i operetką Jasińskiego: *Nowy Rok*. W *Barbarze* grali: Chomiński starszy (Zygmunt August), Karsznicki (Książę Ostrogski), Rychter (Stef. Zapolski), Palczewska (Barbara), Monikowski (Janusz), Królikowski (koniuszy Pełka), Jankowski (Baltazar szatny), Radzyńska (Maryna powiernica), Ficzkowski (Hajduk). Były to siły pierwszorzędne, o jakie dzisiaj ani podobna się pokusić. W *Nowym Roku* grali: Monikowski (Dobromir), Królikowski (Jan, syn jego), Chomiński (Pan Ignacy), Chełchowska (Teresa), Radzyńska (Magdusia), Monikowska (Michałowa), Chomiński młodszy (ogrodnik), Ładnowski (bakałarz), Karsznicki (organista) Jankowski (parobczak), Jutrzenko (strzelec). Dekoracye malowali Aumajer i Lisowski; maszynerye urządzał Hock. — Loża I piętra kosztowała 4 złk., II piętra 3 złk. Bilety osobne do loży I piętra i parkietu 1 złk. Bilet do loży II piętra 75 ct. Bilet na amfiteatr 50 ct., tyleż na parter. Na galeryę 25 ct. Studenckich biletów nie było. Na parter schodzili się znawcy i ci rozstrzygali o powodzeniu sztuki.

Wybudowanie teatru nowego nastąpiło z krzywdą entrepryzy, bowiem Senat wypłacał dotąd corocznie przedsiębiorcy supplement (tj. subwencyą) w kwocie

---

wiele przykładów cnoty opowiedzieć nam zechciał. Sam tego przyczynę wskazuje. Zrazu głównie go owe poświęcenia zachwyciły i zajęły. Niebawem atoli niedola przedmiotów owego poświęcenia przyćmiła kirem żałoby promienne cnoty obrazu. Wstępując w otchłanie nędzy, ową *citta dolente* ludzkich przeznaczeń Dantejskie odczuł katusze i wnet zagadka nierówności losu jęła go dręczyć nierozwiązanem od lat tysięcy pytaniem, niegdyś z niedorównaną wymową przez Bossueta sformułowanem: „Dlaczegóż ubodzy całe mają znosić jarzmo i pod wszystkie ciężary nakładać ramion? Jeżeli się skarżą i sarkają na Opatrzność, pozwól mi Panie im przyznać nieco słuszności! Boć skoro jesteśmy wszyscy z jednej ulepieni gliny i dopatrzeć się nie możem różnicy iłu z iłem, czemuż widzimy z jednej strony szczęście, poklask, dostatek, z drugiej rozpacz tylko, nędzę, zależność i wzgardę?"

Darmo się to smutne nasuwa pytanie i dziś, jak przed wiekami, i więcej, niż przed wiekami, niema nań odpowiedzi. Owszem, w miarę przyrostu cywilizacyi, zaostrzają się różnice społeczne. Równość używania nigdzie osiągniętą nie została; równości wyrzeczenia po klasztorach spróbowano nieraz. Arystokratyczny ustrój państwa stawia nie które przywileje ponad dostatki, demokratyczne Rzeczypospolite w bogactwie upatrują szczyt potęgi i rozkoszy, zaczem górującą to bywa u nich namiętnością. — Wszystko z czasem się przeje i znuży — mawiano w Atenach — miłość, chleb, łakocie, muzyka, honor, prawda, soczewica, władza, wszystko, okrom Plutusa! Ale że łaski Bóstwa zysku nie wszystkim bywają dostępne, ci, od których się on odwraca, ściągnąć go próbują z Olimpu, albo też skosić wyższe kłosy z rosnącego pospołu ludzkiego żniwa. Odwieczna to historya i płonne życzenia, doświadczenie bowiem uczy, iż jakkolwiek w bogatych uderzyć można, bogactwa zostają nienaruszone, zmieniając tylko dzierżycieli i potężnieją nawet w świeżem ręku. Sen niedościgły powszechnego zniwelowania społecznego, przeciw któremu Ateny, Rzym i Florencya nie znalazły innej broni nad cezaryzm i wojny domowe, nigdzie i nigdy nie potrafił się urzeczywistnić, ani zwyciężyć przyrodzonego prawa, które śmieje się z utopii i sofizmatów ludzkich.

Darmo postępy nauki usiłują sięgnąć po coraz wyższe i szersze zwycięstwa. Nie znaleziono dotąd ani lekarstwa, ani broni przeciw śmierci i cierpieniu, nie odkryto środka równości, klucza odwiecznej zagadki. I oto socyalista Proudhon, wśród skrajnych mrzonek przewrotnych swych teoryj, doszedł ostatecznie do wniosku, iż „ubóstwo jest podstawą społecznego porządku, właściwem powołaniem człowieka na ziemi, prawem nieuniknionem naszej natury i ludzkiego społeczeństwa, od którego żadną miarą uchylić się nie można." Zaczem mowca słusznie rozdziela i rozróżnia niedostatek od nieszczęścia, biedę od nędzy. „Ubóstwo solą, a wraz i poezyą ziemi; za jego pomocą gromadzi się powoli przez długie a ciche pokolenia silna miazga, z której urastają geniusze. Co więcej, jest ono wraz i uświęceniem ludzkości, ucząc duszę wyrzeczenia, krzepiąc ją, oczyszczając i hartując ku dzielnym usiłowaniom, zdobywającym wyżyny niedostępne. Tym, co nie lękają się owej twardej nauczycielki, daje ona w zamian pogodę ducha, a strzeże od przesytu i nudów, robaka, toczącego możnych i bogatych. Tym zaś którzy dobrowolnie ubóstwo zaślubiają, jak Epiktet, Franciszek z Assyżu, Michał Anioł, Wincenty a Paulo, darzy ono widzeniem i przeczuciem światła i tajemnic, przed ogółem zakrytych."

Oto przywileje ubóstwa. Inaczej przedstawia się nędza, nieszczęście wątpiące o litości serc ludzkich, shańbione lub zawstydzone, kryjące się w jaskiniach zbrodni, lub wyciągające ręce po ulicach miasta. Ubóstwo nie żebrze pociechy; nędzy takowa nie wystarcza. Innego wyzwolenia szukają, dopóki próżniactwo lub złe nałogi lepszych nie zgłuszą pierwiastków, oto wyzwolenia za pomocą pracy.

Mowca zaznacza, iż w żadnej epoce do tyla się nie krzątano około dostarczenia zajęcia i zarobku warstwom uboższym, nigdy też praca nie zajęła tak poczestnego miejsca w ekonomii świata. Nikomu już nie przysługuje prawo używania bez pracy darów życia; każdy pociągnion do wspólnych trudów i odpowiedzialności. Wraz rozbita ludzkość pod jednemi schodzi się znaki świętej krucyaty przeciw nędzy. „Zdawaćby się mogło, iż wiek nasz rozczarowany i znużony tylu podbojami, ostatek zapału poświęca dziełu naprawy społecznej, jak gdyby rad zejść w przeszłość, zacną i rzewną przypieczętowany myślą. Zaczem niemiło słyszeć powtarzającą się wiecznie zewsząd skargę, iż należałoby raz coś zrobić, coś przedsiębrać. Albożto znaczy, iż braterskie dzieło jeszcze nie ze wszystkiem dokonane? Zapewne! Ale gdzie i kiedyż więcej zrobiono? Wszakże nie należy pod pozorem, iż jest jeszcze dużo do zrobienia, wszystko rozrywać i niszczyć, otwierając nieświadomie drogę szałom, swawoli i samowoli, które, krzyżując ogólną dobrą wolę, miasto zapobiedz nędzy, zawiodłyby nas do ogólnej ruiny i rozstroju."

Mowca wspomina, iż Akademia naprzemian wieńczy dobre książki i dobre czyny, dzięki hojności i opatrzeniu ludzi zawierzających jej włodarstwo. „Codziennie zaś większą cenę przywiązuje do drugiego działu swego posłannictwa, w słusznem mniemaniu, iż myśl się ulatnia bez śladu, jeśli prędzej, później w czyn się nie zamieni, zaczem główną doniosłość posiada i zdobywa to, co się w życiu zrobi, nie zaś to, co się pomyśli lub wypowie. Ludzie i ludy złotem płacą tym, co ich psują lub bawią, lecz dłuższe uczucie, rosnące w doczesną nieśmiertelność, wyłącznie poświęcają tym, którzy im przykładami cnoty przyświecają."

Tu mowca cierpką dał odprawę nauce, zacieśniającej w czasie przeznaczenia ludzkie, nihilizmowi wiedzy, wiodącemu do nicości ducha. „Prostaczkowie, których cnoty zebraliśmy, aby je uwieńczyć, zrozumieli, iż życie tyle tylko ma znaczenia i ceny, o ile stanowi przygotowanie do wyższego i lepszego żywota. Ukrzepieni w tem pięknem oczekiwaniu i nadziei, wśród niedoli bodaj szczęście znaleźli i potrafili wznawiać cud rozmnożenia chlebów, dając z ubóstwa swego więcej, aniżeli dawają bogaci."

Na tem zamkniemy nasze sprawozdanie z święta cnoty, oraz streszczenie mowy p. Emila Ollivier, która, obyczajem miejscowym, musiała być odczytana, co przy oratorskich przywyknieniach panegirysty tegorocznego dość nieszczęśliwie wypadło, nietylko podnoszeniem głosu, nielicującem z prostotą potocznej lektury, lecz nadto gwałtownemi ruchami, właściwszemi trybunie parlamentarnej, aniżeli krzesłu akademickiemu. Nie ma szczęścia p. Ollivier na szlakach nieśmiertelności. Przez długie lata odsądzony od słowa, doczekał się głosu, w chwili, gdy zgiełk panamskich skandalów i rozpraw przytłumił wszelkie inne echa i odezwy. Mierność, cechująca byłego ministra i wszystkie jego prace, napiętnowała po części i pochwałę cnoty, przezeń wygłoszoną w mowie, niezawierającej ostatecznie żadnego wybitniejszego ustępu lub myśli. Niebawem przyjdzie nam cały szereg uroczystości akademickich na tem miejscu zapisywać i opisywać. W pierwszej bowiem połowie grudnia uczone grono ma się ukompletować trojakim wyborem następców Renana, Rousseta i Marmiera. Niepodobna na razie przesądzać, jakim będzie wynik elekcyi i czy potrojona sposobność ułatwi nareszcie Zoli wstęp do podwoi nieśmiertelności. Powieściopisarze najtrudniej tam się wciskają. Ani Balzac, ani stary Dumas nie zasiedli w Akademii, a i dziś właściwie liczy ona tylko jednego romansistę z wyłącznej profesyi, Cherbulieza; Dumasa syna, Meilhaca i Halevy'ego raczej twórczość dramatyczna zawiodła w te progi; Claretie jako wypróbowany dziennikarz do tej przystani zawinął. Statystyka czterdziestu nieśmiertelnych wskazuje, iż najstarszym z nich jest biedny Lesseps, który wjechał do pałacu Mazarin przez Suez, a wyjedzie zeń bliską śmiercią lub shańbieniem przez Panama; najmłodszym zaś Loti, liczący zaledwie lat czterdzieści trzy, kiedy przeciętna wieku akademickiego wynosi lat 65. Czterech nieśmiertelnych przewyższa wiekiem rok 80 ty, dziesięciu znajduje się między siódmym a ósmym krzyżykiem, trzech tylko liczy mniej niż pół wieku. Tymi są wraz z Lotim: hr. d'Haussonville i wicehrabia de Vogüé. Ten ostatni wespół z Maksymem Du Camp i Mazade'm tworzy grupę delegatów *Revue des deux mondes*. Dalej w pałacu Mazarin znajduje się jeden biskup, X. Perraud, jeden adwokat, Rousse, dwóch mężów stanu, którzy tu wpadli po trochu jak Piłat w Credo, bo tak p. Ollivier, jak p. de Freycinet oportunistyczne chyba otrzymali głosy i z szczupłą tu wkroczyli piśmienniczą chudobą. Poetów znalazło się trzech, mimo nieurodzaju na tej wyjałowionej dziedzinie: Sully Prudhomme, Coppée i Leconte de L'Isle. Stosunkowo najwięcej tu autorów dramatycznych... i dziennikarzy, co charakterystycznym jest epoki objawem.

Wracając do publicznego posiedzenia Akademii, które się w końcu listopada odbyło, dodajmy, iż nagrody cnoty urosły do przeszło 60.000 franków rocznego rozdawnictwa, skutkiem coraz to nowych zapisów, poczynionych senatowi umysłowości francuskiej, a z górą drugie tyle rozdzielono pomiędzy pięćdziesięciu autorów książek, uznanych za najlepsze i najpożyteczniejsze, z pośród wydawnictw dobiegającego do końca roku. Oczywiście nierówne kwoty nie jednakiej wartości płody odznaczyły i uwieńczyły. Nikłe nieraz powieściowe jednodniówki ściągają na się nieusprawiedliwione wawrzyny i cząstkę funduszów bogatej Akademii, która wszelako główne nagrody chowa dla prac historycznych, przeważnie poświęconych dziejom ojczystym, choć w tym roku osobnej i znaczniejszej zachęty nie poskąpiono historyi nowoczesnego wzrostu Prus, Cavaignaca, w słusznem mniemaniu, iż poznanie wroga przeciw niemu dodaje broni i mocy.

F...

13.000 złpolsk. Ten suplement skapitalizowano na budowę gmachu, a wypłacania dalszego zasiłków odmówiono, wskutek czego entreprener Pfeifer zrzekł się entrepryzy, a podjął się jej Tom. Chełchowski, który przeniósł się z kompanią z najmowanego gmachu Bochenka przy ulicy św. Jana. Zyskiwał na tem o tyle, że nie potrzebował opłacać czynszu. Subwencyą w kwocie 20.000 złp. dopiero przywrócono za entrepryzy Meciszewskiego. Chełchowski nic zgoła miastu za gmach nie płacił i żadnych obowiązków względem miasta nie miał nałożonych, pomimo że budowa pochłonęła blisko pół miliona złotych. — Miasto zatem nietylko nie miało nic zgoła z nowego gmachu, ale jeszcze od r. 1845 dopłacało entreprenerowi subwencyą.

Z otwarciem nowego teatru w r. 1843 ustanowiono Dyrekcyę teatralną (a od r. 1845 Komitet), czuwającą nad repertuarem i wystawą. Władza, udzielona Dyrekcyi teatralnej, a od r. 1845 Komitetowi, była dość rozległą. Udzielono członkom lożę w pobliżu sceny, dlatego, aby mogli podczas przedstawień wymieniać wzajemne spostrzeżenia, odbywać narady i pospieszać za kulisy, celem dawania dyspozycyi. Komitet nawet rewidował od czasu do czasu cały gmach, badał pomieszczenie dekoracyi, czynił uwagi nad ławkami w sali redutowej, nad wbijanemi do ścian przystawkami i rozstrzygał spory aktorów z przedsiębiorcą. Pierwotnie mieli tylko dwaj członkowie Dyrekcyi lożę senatorską, czterej inni otrzymali bilety nienumerowane parterowe, co gdy okazało się całkiem niepraktycznem, oddano do użytku Dyrekcyi lożę parterową. Członkami Dyrekcyi pierwotnie byli: senator Kopff, jako prezydujący, dyrektor policyi Wohlfart, Franciszek Wężyk, poeta, Konstanty Benoe, obywatel, Aleksander Wąsowicz, miłośnik teatru i prof. Uniwersytetu Fryd. Hechel, sekretarzem Komitetu teatralnego był Uszewski. Czuwanie nad dopełnieniem kontraktu poruczono tej Dyrekcyi. Członkowie odbywali kolejno dyżury i co miesiąc zdawali szczegółowe relacye z przedstawień i gry aktorów. Karano entreprenera nawet zabieraniem mu na rzecz ubogich dochodu z widowiska. — Od 6 stycznia 1843 do 7 lutego 1846 roku odbyto 55 posiedzeń i protokóły, zawarte w 28 arkuszach, zachowano w aktach teatralnych Magistratu.

E.

— **Komisya teatralna.** Komisya dla ułożenia projektu kontraktu dzierżawy nowego teatru odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego. Na posiedzeniu tem ukończono rozprawy nad wygotowanym przez referenta r. m. Dra F. Jakubowskiego projektem kontraktu. W myśl powziętych uchwał i przedstawionych poprawek sporządzi Dr F. Jakubowski projekt ostateczny, który jeszcze raz poddany zostanie pod rozpatrzenie komisyi. W końcu uchwalono: w dniu dzisiejszym przedstawić Radzie miasta wniosek, ażeby, gdy projekt kontraktu ostatecznie zredagowany i członkom Rady rozesłany zostanie, ci swoje uwagi i poprawki w dniach 8 do prezydyum zgłosili; następnie prezydyum poprawki owe i uwagi podda pod rozwagę komisyi. W ten sposób ostateczna dyskusya w pełnej Radzie skróconą zostanie, a rzecz cała będzie przyspieszoną.

— **Na weteranów wojsk polskich z r. 1830/31** złożyli w listopadzie pp.: 1 złr. S. Z.; 2 złr. St. Dobrzański (Wielkie Oczy); po 3 złr. Kazimierz Niesiołowski, Eugenia Borkowska; po 5 złr. Olimpia Jankowska, Konstanty Lipowski, X. kanonik Sobierajski, W. G.; 6 złr. X. kanonik Bukowski; po 10 złr. Ludwika Szancer, Tytus Pawłowski; po 15 złr. Jan Skirliński, Aleksander Szafrański, Wydział Rady powiatowej krakowskiej; 20 złr. z Młockich Slaska; 50 złr. Rada powiatowa łańcucka; 100 złr. Rada powiatowa bocheńska. Dochód w listopadzie ogółem wynosił 270 złr.

Rozdano żołdu narodowego 42 weteranom, portorya, utrzymanie biura, konieczne wydatki, najem pokoju na biuro, nabożeństwa i druki 657 złr. 43 ct. Pozostaje na żołdzie narodowym w Krakowie 19, na prowincyi 23 weteranów. Komitet, upoważniony przez walne zebranie członków Towarzystwa, zmuszony najusilniej prosić członków, zalegających ze składkami, o dopełnienie honorowego zobowiązania względem staruszków weteranów, żołnierzy polskich z r. 1830.

— **W „Zgodzie,“** Stowarzyszeniu rękodzielników krakowskich, odbędzie się dla członków w niedzielę dnia 4 b. m. wieczorek muzykalno wokalny ku uczczeniu 62-ej rocznicy powstania listopadowego.

— **Stacya kontumacyjna.** Komisya rządowa, celem sprawdzenia, czy zbudowanie stacyi kontumacyjnej zgadza się z obowiązującemi w tej mierze przepisami i z planami, przez Ministerstwo potwierdzonemi, odbyła się wczoraj na miejscu w Prądniku. W komisyi wzięli udział z ramienia rządu: jako przewodniczący p. delegat Laskowski, radca ministeryalny p. Sperk, weterynarz krajowy p. Littich, starszy inżynier p. Sare i weterynarz powiatowy p. Klich. Ze strony miasta p. prezydent Dr Szlachtowski, radcy miejscy pp. Beringer, Knaus i Kwiatkowski. Ze strony Magistratu pp. dyrektor budownictwa Niedziałkowski, inspektor ekonomatu p. Kułakowski, fizyk Dr Buszek i weterynarz miejski Papé. Komisya obejrzała cały zakład, oraz wszystkie jego urządzenia, przyczem p. radca ministeryalny Sperk wyrażał się, że zakład ten może być wzorem dla wszystkich tego rodzaju zakładów w Europie. Komisya nie znalazła żadnych usterek, a oświadczenie jej co do otwarcia zakładu przedłożone zostanie wyższym władzom.

— **Otrzymujemy następujące pismo:** Mając zamiar wydania powtórnie mej książki p. t.: „Geneza i rozwój nihilizmu w Rosyi,“ której pierwsze wydanie w ośmiu miesiącach do szczętu wyczerpane zostało — upraszam najuprzejmiej tych, którzy tę książkę czytali, o łaskawe uwagi i sprostowania, tudzież o przysłanie mi — zwrócę je z podziękowaniem — dokumentów i publikacyj, odnoszących się do kwestyi nihilizmu w Rosyi. — Kraków, plac Maryacki l. 7.

X. St. Załęski.

— **Zaręczyny.** W domu pp. Karolów hr. Starzeńskich odbyła się niedawno uroczystość zaręczyn hrabianki Augustyny Starzeńskiej, córki ś. p. Ludwika i Ludwiki z Dwernickich, z p. Stanisławem Chołoniewskim, synem ś. p. Józefa i Adaminy z hr. Potockich, właścicielem rozległych dóbr w gub. podolskiej. Ślub młodej pary odbędzie się niebawem w Warszawie, gdyż tu zamieszkuje babka narzeczonego, sędziwa hrabina Aniela Potocka. *(Słowo).*

— **Mianowania i przeniesienia.** Minister spraw wewnętrznych przeniósł posiadającego tytuł i charakter radcy Namiestnictwa, starostę Karola Kolarzowskiego, z Brzeżan do Lwowa, poruczając mu kierownictwo lwowskiego starostwa, oraz starostów: Tadeusza Czarkowskiego-Golejewskiego ze Lwowa do Nowego Targu, Władysława Marynowskiego z Ropczyc do Łańcuta, Jana Orobkiewicza z Nowego Targu do Brzeżan, Jerzego Piwockiego z Trembowli do Białej.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: Stanisława Gabryszewskiego i Wiktora Ramerta, auskultantami sądowymi dla swego okręgu.

— **Egzamina ochotników jednorocznych.** W komisyi wojskowej Rady państwa przedłożył p. Minister obrony krajowej następujące wyniki egzaminów ochotników jednorocznych: Do złożenia egzaminu powołano w r. 1891/2 1 920 ochotników, którzy odbyli służbę jednoroczną, a mianowicie: 1.830 z wojska liniowego i 90 z obrony krajowej. Z tych złożyło egzamin z dobrym skutkiem 1.532 ochotników z wojska liniowego, a 82 z obrony krajowej. Nie zdało egzaminu 193 z wojska liniowego, 5 z obrony krajowej. Odstąpiło od egzaminu 57 z wojska liniowego, 2 z obrony krajowej. Z powodu choroby przedłużono termin składania egzaminu 48 ochotnikom z linii, 1 z obrony krajowej. Po odbyciu drugiego roku służby złożyło egzamin 143 ochotników z linii, 2 z obrony krajowej. Wynika ztąd, że jednak i z tych, którzy drugi rok służyli, nie zdało egzaminu 93 ochotników, wyłącznie z wojska liniowego.

— **Straszny wypadek.** Z Chomiakowa pod Stanisławowem donoszą: Przed trzema dniami wybuchł tu pożar w domu Jurka Andrijewa. Żona jego położyła konopie na piecu, żeby je wysuszyć, tymczasem w nocy zajęły się one i wznieciły pożar, który w mgnieniu oka objął cały dom. W ogniu poparzyło się sześcioro dzieci Andrijewa. Dwoje z nich zmarło zaraz tego samego dnia, inne zaś są niebezpiecznie chore.

— **Wyzyskiwacze ludu.** Ze Złoczowa donoszą: Przed tutejszą ławą sędziów przysięgłych toczył się proces przeciwko Czarnej Schapirze, Saulowi Stieberowi, Mojżeszowi Letzterowi, Janowi Baśladyńskiemu, Jakóbowi i Izakowi Grosskopfom, oskarżonym o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez to, że okolicznym włościanom, w celu ułatwienia im wyjazdu do Brazylii, dostarczali fałszywych paszportów. Faktów takich stwierdzono 19, a za paszporty te wyłudzili oskarżeni od włościan kwotę przeszło 300 złr. Rozprawa trwała pięć dni. Po przesłuchaniu wielu świadków i po odczytaniu foliałów najrozmaitszych korespondencyj miejscowych i zagranicznych, sąd przysięgłych uznał trzech oskarżonych winnymi zbrodni oszustwa, a trybunał na podstawie tego werdyktu skazał Czarną Schapirę, jako główną kierowniczkę tej szajki oszustów, na półtora roku, zięcia jej Letztera na 14, a Saula Stiebera na 10 miesięcy ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem. Baśladyńskiego i Grosskopfów uwolniono.

— **Cholera.** Z Husiatyna donoszą pod datą wczorajszą, że w ciągu dnia 29 z. m. nie zachorował tam nikt wśród objawów podejrzanych. Również w Olchowczyku i Szydłowcach nie było żadnych nowych wypadków. Natomiast w Bodnarówce zachorowała onegdaj (29 z. m.) po południu 28-letnia Marya Iwasiów wśród objawów, każących przypuszczać cholerę. Innych wypadków zasłabnięcia lub śmierci nie było.

— **Nekrologia.** Adam hr. Łoś zmarł w dniu wczorajszym w willi Dębniki za Wisłą. Zmarły jednał sobie sympatyę i szacunek ogólny prawością charakteru i przymiotami towarzyskiemi. Zostawił on wdowę z Kirchmajerów, dwóch synów i dwie córki. Ś. p. Adam Łoś pisywał nowelle i rozprawy, a jego syn Wincenty hr. Łoś i córka baronowa Hagen (Alces) zajmują wybitne stanowisko w literaturze belletrystycznej.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 3 grudnia: *Fifi*, komedya w 4 aktach pp. Meilhaca i Halevy.

W niedzielę 4 b. m. po raz piąty: *Powietrze wielkomiejskie* (Grossstadtluft), komedya w 4 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga; tłómaczył M. Sachorowski.

We wtorek 6 b. m.: *Fifi*, komedya w 4 aktach pp. Meilhaca i Halevy.

— Dnia 30 listopada trochę pogody; termometr od —11·8 doszedł do +2·0 C. Barometr wraca do góry; o godz. 7-mej rano dnia 1 grudnia stan jego był 744·3 mm., termometru +0·6 C. Wiatr zachodni.

W piątek dnia 2 grudnia: Post; św. Bibianny i Aurelii.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 28 listopada.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 520, węgierskich 1788, niemieckich 1433 — razem 3741 sztuk.

Płacono za galicyjskie stajenne 57—59 złr., paszone 62—63 złr., węgierskie 58—60—62—64—67 złr., niemieckie 60—64—66-69 złr. za 100 kilo mięsa. *Wilhelm Amirowicz.*

Wiedeń 29 listopada.

Na dzisiejszy targ dowieziono 950 sztuk galicyjskiej żywej nierogacizny; płacono 36—40—42 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 1 grudnia. Koło polskie nie wchodziło wcale w jakiekolwiek rokowania z Młodoczechami. Znając oddawna ich dążności, ujawnione podczas sesyi delegacyjnej, nie wejdzie Koło w związek z nimi. Stanowisko posłów polskich, zajęte i zaznaczone na początku teraźniejszej sesyi przed dwoma latami, jest ciągle niezmienne. Wypowie to dzisiaj ich imieniem Jaworski, który przemówić ma wśród rozpraw nad funduszem dyspozycyjnym. Plener ma wykazać powody, dla których lewica głosować będzie za odmówieniem rządowi tego funduszu. Może na tem ograniczy się opozycya lewicy. Hr. Taaffe będzie także dziś przemawiał.

Wiedeń 1 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby ma zabrać głos Plener, jako ostatni mowca przeciw funduszowi dyspozycyjnemu. Ponieważ jednak Dalmatyniec Bianchini mówi już blisko trzy godziny, przeto niewiadomo, czy Plener przyjdzie do głosu. Przemawiać ma także hr. Taaffe.

Wiedeń 1 grudnia. Ministerstwo sprawiedliwości zajmuje się pytaniem, czyby nie należało zaprowadzić *numerus clausus* adwokatów; dotychczas jednak nie zapadło w tej mierze żadne postanowienie.

Poznań 1 grudnia. W wyborze uzupełniającym do parlamentu niemieckiego z okręgu sztumsko-kwidzyńskiego przyjdzie zapewne do ściślejszego wyboru pomiędzy Henrykiem Donimirskim a wolno-konserwatywnym kandydatem Wesslem. Kandydat polski otrzymał 5,500, podczas gdy czterej kandydaci niemieccy otrzymali razem tylko 6,000 głosów.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 1 grudnia. (Z Izby deputowanych) Na porządku dziennym stoi: fundusz dyspozycyjny. Do głosu zapisani są *contra*: Prade, Bianchini, Vaszaty, Herold i Plener; *pro*: Romańczuk.

Prade oświadcza imieniem swego stronnictwa, iż przyzwala budżet państwu, ale odmawia funduszu dyspozycyjnego rządowi, bo niema do niego zaufania. Mowca mniema, iż tylko Polacy doznają poparcia ze strony rządu i zdobywają najdalej sięgające poparcie wszystkich kół rządowych przy wszystkich swoich narodowych i ekonomicznych dążnościach; tylko Niemcy i Włosi bywają uciskani w swoim narodowym bycie. Ostatnia mowa Taaffego była chwiejną i w tonie niewłaściwym wypowiedzianą.

Mowca w dalszym ciągu oświadcza się przeciw czeskiemu prawu państwowemu. Pod tym względem są wszyscy Niemcy zgodni. Możnaby mówić o karyntyjskiem, styryjskiem i niemieckiem prawie państwowem, lecz te przestarzałe prawa państwowe dla dzisiejszych czasów nie mają już znaczenia.

Bianchini zwalcza oświadczenia Kronawettera co do Węgier. Kronawetter nie zna widocznie stosunków kroackich. Cała obecna polityka skierowana jest przeciw Słowianom. — Mowca żąda przyłączenia Dalmacyi do Kroacyi. Kroatów, którzy w swoim czasie uratowali dynastyę, wydano na łup Niemcom, Włochom i Madziarom. Dalmacya jest dziś zaniedbaną i upośledzoną.

Wiedeń 1 grudnia. Wczoraj wieczorem wyjechała Cesarzowa do Miramare. Cesarz towarzyszył małżonce na dworzec kolei.

Wiedeń 1 grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz nadał naczelnikowi gminy miasteczka Strusów, Rudkowi, złoty krzyż zasługi w uznaniu jego użytecznej działalności publicznej.

Asystent szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie, Józef Unierzyski, zamianowany został nauczycielem tegoż zakładu.

Wiener Ztg ogłasza rozporządzenie ministeryalne w sprawie wyjaśnienia i uzupełnienia austryacko-włoskiego traktatu handlowego wskutek zaprowadzenia klauzuli o cłach od wina.

Wiedeń 1 grudnia. Alfons Czaykowski umarł. (Zmarły był posłem na Sejm i do Rady państwa. W Sejmie zasiadał od r. 1876, a w Radzie państwa od r. 1878. Do Rady państwa wybrany był z kuryi wielkiej własności okręgu Brzeżany-Przemyślany-Podhajce).

Wiedeń 1-go grudnia. Przy ciągnieniu losów państwowych z roku 1864 wylosowano następujące serye: 16, 119, 125, 231, 281 375, 722, 774 1217, 1228, 1419, 1458, 1805, 1922, 1941, 2292, 2651, 2734, 3051, 3067, 3089, 3148, 3386, 3709, 3726, 3734, 3772.

Główna wygrana padła na los serya 125 Nr 42; wygrana 20,000 złr. na ser. 33,86 Nr 49; 10,000 złr. na ser 1,217 Nr 51; po 5,000 złr. na ser. 16 Nr 98, ser. 1,941 Nr 98.

Buda-Peszt 1 grudnia. W ostatnich 24 godzinach zachorowały na cholerę 4 osoby, umarła jedna.

Berlin 1 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu przy obradach budżetowych sekretarz skarbu Maltzahn wskazuje na przeszł roczną czteromilionową nadwyżkę budżetową. Budżet na rok 1892/93 ma być zamknięty deficytem 6 milionów. Projektowane nowe podatki przyniosą 58 milionów, która to suma pokryje obecne zwiększone żądania projektów wojskowych.

Richter oświadcza, że możliwość wojny od roku nie wzrosła. Wolnomyślni badać będą wojskowe projekty z tego punktu widzenia, aby osłabieniu kapitalistycznej siły kraju przeszkodzić.

Caprivi oświadcza, że projekty wojskowe zgodne są z programem partyi postępowej z r. 1878. Chcemy wzmacniać, odmładzać, ulepszać.

Paryż 1 grudnia. *Journal des Débats* gani ostro zaczepki Gessmana przeciw Francyi i uznaje w gorących słowach energiczne odparcie ich przez prezydenta i całą Izbę poselską.

Paryż 1 grudnia. Flory, rzeczoznawca buhalteryjny, który badał księgi handlowe Towarzystwa panamskiego, powołując się na tajemnicę urzędową, nie chce składać zeznań przed ankietą parlamentarną. Poprzednik jego Rossignol potwierdził, że Reinach otrzymał od Towarzystwa sumę 9 milionów, którą wpisano do ksiąg, bez podania, na jakie cele została użytą. Wydatki na prasę przenosiły sumę 20 milionów. Rossignol nie znalazł w księgach nazwisk osób politycznych. Thierree, dyrektor pewnego domu kulisy bankowej, zeznał, że Reinach złożył dla tegoż domu w banku francuskim kwotę 3,900,000 fr. Ponieważ Thierree wzbraniał się wymienić nazwiska udali się trzej członkowie ankiety do jego mieszkania i stwierdzili numer i wysokość wystawionych przez dom czeków, z których dwa opiewają każdy na milion fr. Wiceprezes komisyi zażądał od Ricarda konfiskaty czeków, lecz Ricard decyzyę w tej sprawie pozostawił jeneralnemu prokuratorowi.

Leodyum 1 grudnia. W kopalniach węgla w Horlos strejkuje 1000 robotników.

Madryt 1 grudnia. Minister spraw wewnętrznych podał się do dymisyi wskutek różnicy zdań w sprawie rozwiązania madryckiej władzy municypalnej.

Ministrem spraw wewnętrznych zamianowany został wiceprezydent Izby Danvilla.

Rzym 1 grudnia. Na posiedzeniu senatu Brin, odpowiadając na interpelacyę Lampertica w sprawie klauzuli o cłach od wina, wskazał na szczęśliwie ukończone rokowania wiedeńskie, które miały jak najprzyjaźniejszy charakter, wyliczył korzyści przyznane Włochom i oświadczył, że wszystkie interesa włoskiego przemysłu winnego są pilnie strzeżone. Dopuszczenie certyfikatów analizy, wystawionych przez narodowe instytucye, usuwa nakoniec pewne niedogodności reskryptu z dnia 10 sierpnia. Minister jest silnie przekonany, że klauzula o cłach od wina będzie miała ten praktyczny skutek, jakiego interesanci słusznie oczekiwać mogą.

Interpelant oświadczył, że z odpowiedzi jest zupełnie zadowolniony.

Rzym 1 grudnia. Senat odrzucił w tajnem głosowaniu 69 głosami przeciw 52, ważność nominacyi byłego deputowanego Zuccaro na godność senatora. Wypadek tego rodzaju zdarzył się po raz pierwszy w senacie włoskim.

Zofia 1 grudnia. Na posiedzeniu sobrania podał Stambułow do wiadomości Izby ukaz, mocą którego ministrowi sprawiedliwości Sallabaszewowi powierzonem zostało tymczasowe kierownictwo ministerstwem finansów.

Ateny 1 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby, Trikupis przedłożył budżet na rok 1893. Dochody preliminowane są na 110, wydatki na 104 miliony. Wobec roku bieżącego wykazuje budżet 5 milionów oszczędności, pomiędzy temi milion w budżecie wojny. Trikupis oświadcza, że wypłacenie przyszłego kuponu jest zapewnione.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Rodzina bez dachu i w nędzy

to jest wdowa z małoletniemi dziećmi prosi o chrześciańską pomoc na ręce Administracyi *Czasu.*

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim. otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 1 grudnia 2 godzina 30 min. po poł

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	97 80	Anglobanki	150 —
" srebrna "	97 60	Uniony	23? 25
" 4% złota	115 45	Bankvereiny	114 50
" 5% pap. nieop.	100 50	Akcye Länderbank.	224 90
Akcye Ban. Aus.-W.	984 —	" kol. Kar. Lud.	216 25
" kredytowe	315 75	" " lwowsko-czerniow.	245 50
Londyn	119 80	" " połudn.	92 —
Napoleony	9 56	Elbethale	228 —
Dukaty	5 68	Nordbahny	2790
Marki	58 85	Staatsbahny	298 87
5% Renta węg. pap.	100 52	Alpiny	51 30
4% " " złota	113 40	Akcye tytoniowe	167 75
Losy prem. węg.	143 —	Ruble	117 75
Losy tureckie	45 40		

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 1 grudnia.

Banknoty austr.	169 85	4% Listy likw. pol.	62 20
Krótki Wiedeń	169 70	Akc. kol. Kar. Lud.	— —
Banknoty ros.	200 40	" austr. kred.	167 50
5% Listy zast. pols.	63 50	Ultimo Ruble	200 60

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 1 grudnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	117 —	119 —
Marki niemieckie	58 50	59 —
20-to frankówka ważna	9 50	9 60
Rubel srebrny obręczkowy	1 20	1 30
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	97 60	98 30
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	94 60	95 40
6% galicyjska pożyczka krajowa	108 —	105 —
4½% " "	97 75	98 50
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 75	99 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 50	99 20
4% " Tow. kr. z. we Lw. alsokr.	96 25	97 —
4% " " 41 let.	94 —	95 —
4% " " 56 lat.	93 50	94 50
4% " "	99 60	100 30
4½% " "		
5% " Banku hipot. we Lw. prem.	107 90	108 5
5% " " niepr.	100 70	101 40
4½% " "	98 10	98 90
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 50	101 50
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	101 50	102 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
" Lwow.-Czerniow. " 200 "	244 —	246 —
Gal. Banku hip. we Lw. " 200 "	336 —	340 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 75
" Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
" węgier. "	11 40	12 —
" włosk. "	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 10

Wiedeń 30 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	97 70	97 90
4⅕% " srebrna	97 40	97 60
4% Renta złota	115 40	115 6
5% " papier. nieopodatkow.	100 5	100 70
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 —	141 -
4% " " 1860 " 500 złr.	143 50	144 —
4% " " 1860 " 100 "	153 —	153 50
" " 1864 " 100 "	— —	— —
5% Renta węg. papierowa	100 50	100 70
4% " " złota	113 50	113 70
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	119 —	119 25
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	105 —	105 30
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% " " " z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	94 60	95 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	150 75	151 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 "	316 25	316 75
Credit-Bank węgierski . 200 "	363 —	363 50
Oesterr. Länderbank . . 200 "	225 50	226 —
Austr.-węg. Bank . . . 600 "	986 —	990 —
Unionbank . . . . 200 "	237 25	237 75
Verkehrsbank ogólny . 140 "	163 50	164 50
Wiedeński Bankverein . 100 "	114 —	114 7
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . . 200 złr.	200 20	200 70
Ferdynanda Północ. . 1000 "	2787	2797
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	216 2	217 25
Koszycko-Oderberg . 200 "	187	188 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 "	245 60	246 20
Siedmiogrodzkie I. . 200 "	199 75	200 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 "	297 50	293 —
Südbahn (Lombardy) . 200 "	92 —	92 50
Węg.-gal. Łupkowska . 200 "	199 60	200 —
" Nord-Ost . . . 200 "	196 75	197 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	118 25	119 25
4½% " " papier. 50 l.	100 40	101 40
3% " " Prem.	112 50	113 5
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 50	102 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	— —
5% " " " "	— —	— —
4% " " " " 56-letn.	94 —	95 —
4% " " " " 41 "	94 50	95 —
4½% " " " " 52 "	100 -	100 25
4½% Gal. Banku kraj. 51½ "	98 75	99 25
5% " " hipot. prem.	108 20	108 90
5% " " 40-letn.	100 80	101 20
4½% Bank austr.-węgierski w. s.	101 —	102 -
4% " "	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	126 25	126 75
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 10	101 10
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 --	100 25
" " Jarosław 300 " "	95 50	96 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	96 —	97 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 80	86 80
" nieopd. " " "	94 7?	95 30
Siedmiogrodz. I. . 200 " 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	187 75	188 75
Südbahn (Lombardy) 500 " "	151 10	152 10
" " złot. 200 złr. 5%	123 —	123 30
Węg. gal. Łupkow. 200 " "	103 35	104 35
" " " II. Em. 200 " "	103 35	104 35
" Nordost . . . 300 " "	100 --	100 90
" " złotem 200 " "	121 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	124 75	125 75
Premiowe Wiedeńskie . " 100	163 —	164
" Węgierskie . " 100	143 50	144 -
" Tureckie . . fr. 400	45 40	45 60
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 60	6 90
Kredytowe . . . . " 100	192 50	193 50
Insbruku . . . . " 20	25 2	26 —
Krakowskie . . . . " 20	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy) . " 40	56 75	57 75
Czerw. Krzyż austryack. " 10	17 40	17 90
" " węgierskie " 5	11 25	11 75
Rudolfa . . . . . " 10	23 50	24 5
Salzburskie . . . . " 20	27 75	28 75
St. Genois . . . . " 40	63 75	64 25
Stanisławowskie . . " 20	31 —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 70
20-frankówki	9 56	9 57
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 98	12 —
Marki niemieckie za 100 marek	58 87	58 95
Rubel papierowy za 100 rubli	117 75	118 —

Lwów 30 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	338 —	— —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 80	101 50
5% " " " prem.	108 —	108 70
4½% " " "	98 20	98 90
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 75	99 45
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	95 80	96 50
4% " " " " 41-letn.	94 50	95 20
4% " " " " 52-letn.	99 90	100 60
4% " " " " 56-letn.	94 —	94 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 80	105 50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 30 listopada.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 85
" " " " V	— —	102 50
4% " likwidacyjne	— —	99 25
5% " warszawskie ser. I	— —	102 50
" " " " III	— —	102 50
" " " " IV	— —	102 15

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 maja 1892 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

7·03	rano pociąg posp. Nr. 3	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·11	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. Nr. 15	z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenie do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podgórze-Płaszów.
8·10	„ „ „ „ „ „	Podgórza Pł.	
10·30	przed poł. poc. osob. Nr. 13	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
10·40	„ „ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
9·20	wieczór poc. posp. Nr. 1	z Krakowa	**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·28	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
10 55	w nocy poc. osob. Nr. 11	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11 05	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
5·50	po poł. poc. osob. Nr. 17	z Krakowa	**do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca.
6·00	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
1·00	po połud. poc. mięszany	z Krakowa	**do Wieliczki.**
1·15	„ „ „	z Podgórza Pł.	
8 50	rano pociąg mięszany	z Krakowa	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
9·05	przed poł. poc. mięsz.	z Zwierzyńca	
9 09	„ „ „ osob.	z Podgórza Pł.	
9·15	„ „ „ „ „ „	przystanku	
7·05	wieczór pociąg mięsz.	z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20	„ „ „	z Zwierzyńca	
7·25	„ „ osob.	z Podgórza Pł.	
7·31	„ „ „ „ „	przystanku	
4·40	rano pociąg mięszany	z Krakowa	**do Oświęcima.**
4·55	„ „ „	z Zwierzyńca	
5 00	„ „ „	z Podgórza Pł.	
5·06	„ „ „ „ „	przystanku	
2·15	po poł. poc. mięszany	z Krakowa	**do Oświęcima.**
2·30	„ „ „ „	z Zwierzyńca	
2 34	„ „ „ „	z Podgórza Pł.	
2·40	„ „ „ „ „ „	przystanku	
5·50	po poł. poc. osobowy	z Krakowa	**do Żywca.**
6·05	wieczór „ „	z Podgórza Pł.	
6 11	„ „ „ „ „	przystanku	
8·00	rano pociąg osobowy	z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·13	„ „ „	z Podgórza Pł.	
8·19	„ „ „ „ „	przystanku	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·50	rano pociąg osob. Nr. 12	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go sierpnia z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
6·12	rano pociąg posp. Nr. 2	do Podgórza Pł.	**z Suczawy przez Lwów.**
6·20	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
2·15	po poł. poc. osob. Nr. 14	do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·25	„ „ „ „ „ „ „	Krakowa	
8·09	wieczór poc. osob. Nr. 16	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu Pł. od 25 czerwca do 15 września z Mszany dolnej, Rabki, Chabówki, Zakopanego) bez zmiany wagonów.
8·20	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
9·34	w nocy poc. posp. Nr. 4	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja przez Chyrów w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9·42	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
8·41	rano pociąg osob. Nr. 18	do Podgórza Pł.	**z Tarnowa,** ma w Podgórzu Pł. połączenie od Żywca
8·55	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
7·58	rano poc. mięsz. Nr. 462	do Podgórza Pł.	**z Wieliczki.** Pociąg Nr. 462 ma połączenie w Bierzanowie do poc. Nr. 15 w kierunku do Lwowa, a w Podg. Pł. do poc. Nr. 1014 do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 września. Poc. Nr. 452 ma połączenie w Podgórzu Pł. do pociągu Nr. 1016 w kierunku do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
8·18	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
7·00	wiecz. „ „ „ 452 „	Podgórza Pł.	
7·15	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
5·40	rano poc. osobowy	do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą — ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc, w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.
5·46	„ „ „ „ „	Płasz.	
5 50	„ „ mięszany „	Zwierzyńca	
6 05	„ „ „ „	Krakowa	
3·49	po poł. poc. osobowy	do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
3 55	„ „ „ „ „	Płasz.	
4·00	„ „ mięszany „	Zwierzyńca	
4 15	„ „ „ „	Krakowa	
10·12	przed poł. poc. mięsz.	do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
10 16	„ „ „ „ „ „	Płasz.	
10 22	„ „ „ „ „	Zwierzyńca	
10·37	„ „ „ „ „	Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz.	do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
5·59	„ „ „ „ „	Płasz.	
9·07	„ „ „ „	Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „	Krakowa	
8·24	rano pociąg osobowy	do Podgórza przyst.	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-61-)
8·30	„ „ „ „ „	Płasz.	
8·55	„ „ „ „	Krakowa	
7·58	wieczór pociąg osob.	do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej,** Chabówki (Zakopanego) i Rabki; kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·04	„ „ „ „ „	Płasz.	
8·20	„ „ „ „	Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 10 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*